MAREK ANDRZEJEWSKI

KTO SIEJE WIATR...

ALIANCKIE BOMBARDOWANIA TRZECIEJ RZESZY

WYBRANE ZAGADNIENIA

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Recenzent
dr hab. Andrzej Olejko, prof. UR

Redaktor Wydawnictwa
Marta Skwierawska

Projekt okładki i stron tytułowych
Andrzej Taranek

Na okładce
Fotografia przedstawiająca zniszczone centrum Pforzheim,
ze zbiorów Stadtarchiv Pforzheim – Institut für Stadtgeschichte,
S1-01-002-S-025, fot. Otto Kropf

Skład i łamanie
Michał Janczewski

Publikacja sfinansowana z działalności statutowej
Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-7865-456-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Spis treści

WSTĘP | 9

ROZDZIAŁ 1. NIEMIECKIE BOMBARDOWANIA W POLSCE, HOLANDII I WIELKIEJ BRYTANII | 19

Ataki z powietrza podczas I wojny światowej | 19
Okres międzywojenny | 20
Hiszpania | 22
Kampania wrześniowa 1939 r. | 23
Wieluń | 23
Warszawa | 27
„Śmieszna wojna" powietrzna w Europie Zachodniej | 31
Rotterdam | 33
Bombardowanie miast brytyjskich | 34
Coventry | 36

ROZDZIAŁ 2. POCZĄTKI BRYTYJSKICH BOMBARDOWAŃ | 39

Pierwsze naloty na Niemcy | 39
Front wschodni | 43
Samoloty, radar, nawigacja, bomby | 46
Arthur Harris | 50
Lubeka, Rostock i operacja „Millennium" | 56

ROZDZIAŁ 3. AMERYKAŃSKA POMOC | 65

8 Flota Powietrzna | 65
15 Flota Powietrzna | 68
Konferencja w Casablance | 69

ROZDZIAŁ 4. POLSCY LOTNICY | 77

Warunki życia codziennego pilotów polskich, brytyjskich, amerykańskich oraz innych narodowości | 77
Wkład Polaków w bombardowanie Niemiec | 78
Zrzuty | 83

ROZDZIAŁ 5. ESKALACJA WOJNY POWIETRZNEJ | 87

Kontynuowanie nalotów | 87
Hamburg | 91
Zagłębie Ruhry | 96
Bitwa o Berlin | 99
Sytuacja w wybranych miastach niemieckich | 107
Monachium | 107
Frankfurt nad Menem | 108
Kassel | 108
Kilonia | 109
Inne miasta | 109

ROZDZIAŁ 6. OBRONA I STRATY | 111

Wyrzuty sumienia lotników alianckich | 111
Przypadki linczów | 112
Obrona przeciwlotnicza | 114
Straty aliantów | 117
Norymberga | 121
Robotnicy przymusowi, jeńcy, więźniowie | 123
Straty niemieckie | 123

ROZDZIAŁ 7. NALOTY LOTNICTWA ALIANCKIEGO NA TERENY OKUPOWANE PRZEZ TRZECIĄ RZESZĘ I NA KRAJE NEUTRALNE | 127

Austria | 128
Rumunia | 130
Włochy | 133
Francja | 137
Belgia | 145
Holandia | 146
Luksemburg | 148
Czechosłowacja | 148

Norwegia | 150
Dania | 151
Finlandia | 151
Bułgaria | 151
Węgry | 152
Jugosławia | 153
Grecja | 153
Państwa neutralne | 154
Szwajcaria | 154
Szwecja, Hiszpania i Portugalia | 155
Uwagi końcowe | 157

ROZDZIAŁ 8. BOMBARDOWANIE WSCHODNICH PROWINCJI TRZECIEJ RZESZY | 159

Szczecin, Świnoujście, Police | 159
Górny i Dolny Śląsk | 161
Wielkopolska | 164
Gdańsk i Gdynia | 165
Prusy Wschodnie | 169
Lotnictwo radzieckie | 170
Auschwitz | 173

ROZDZIAŁ 9. ŻYCIE CODZIENNE W BOMBARDOWANYCH MIASTACH | 177

Alarmy przeciwlotnicze | 177
Zniszczenia zabudowy miejskiej | 180
Schrony | 183
Próby łamania morale ludności niemieckiej | 188

ROZDZIAŁ 10. KU ZAKOŃCZENIU WOJNY W EUROPIE (CZERWIEC 1944 – MAJ 1945) | 201

Dominacja aliantów w powietrzu | 201
Inwazja w Normandii | 203
Ofensywa w Ardenach | 210
Bombardowanie fabryk produkujących samoloty, rafinerii i zakładów produkcji paliw syntetycznych | 212
Komunikacja | 213
Rakiety V-1 i V-2 | 216

ROZDZIAŁ 11. BEZLITOSNA ZEMSTA CZY TĘPA BEZMYŚLNOŚĆ? ZAGŁADA DREZNA, PFORZHEIM I INNYCH NIEMIECKICH MIAST | 219

Zagłada Drezna | 219
Hetakomba Pforzheim | 226
Opróżnianie bombowych magazynów? | 230

ROZDZIAŁ 12. PODRĘCZNIKI | 237

Podręczniki niemieckie | 237
Podręczniki polskie | 243
Podręczniki brytyjskie i amerykańskie | 245

ROZDZIAŁ 13. NALOTY A EUROPEJSKIE DZIEDZICTWO KULTUROWE | 247

Niszczenie obiektów zabytkowych przez aliantów | 247
Lubeka, Kolonia | 248
Monte Cassino | 249
Odbudowa | 252

ZAKOŃCZENIE | 255

BIBLIOGRAFIA | 259

INDEKS GEOGRAFICZNY | 271

INDEKS NAZWISK | 278

SPIS TABEL | 283

Wstęp

Literatura dotycząca bombardowań miast niemieckich przez lotnictwo alianckie jest obecnie wyjątkowo bogata i liczy nie dziesiątki, lecz setki książek, o artykułach nie wspominając. Dlatego też stan badań można uznać pod względem faktograficznym za bardzo zaawansowany. Po 1945 r. organizowane przez aliantów bombardowania stanowiły jednak w zachodnich strefach okupacyjnych w pewnej mierze temat tabu. Zwłaszcza Brytyjczycy i Amerykanie nie byli, czemu się nie można specjalnie dziwić, zainteresowani nagłaśnianiem antyhumanitarnych poczynań rodzimego lotnictwa. Sami zaś Niemcy w pierwszym okresie po wojnie musieli koncentrować się na sprawach zapewnienia egzystencji sobie i swoim najbliższym. Wówczas też zaczął do przeciętnego Niemca docierać ogrom zbrodni popełnionych przez narodowych socjalistów w jego imieniu i przy jego biernej postawie. Ponadto zimna wojna nie sprzyjała krytyce nowych sojuszników w Republice Federalnej Niemiec. Natomiast w Niemieckiej Republice Demokratycznej pisanie o brytyjskich i amerykańskich bombardowaniach było traktowane w sposób instrumentalny i miało negatywnie nastawić obywateli „pierwszego niemieckiego państwa robotników chłopów"[1] do Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. Dopiero pewien dystans czasowy i większa swoboda wypowiedzi w RFN stworzyły sprzyjające warunki do wydawania wspomnień i monografii o nalotach alianckich. W obu państwach niemieckich opowiadano młodemu pokoleniu o bombardowaniach w domach rodzinnych, poza szkołą i innymi oficjalnymi formami przekazu. Historie te różniły się od brytyjskich, rosyjskich czy polskich wspomnień o skutkach niszczycielskich nalotów.

[1] N. Stargardt, *Opfer der Bomben und der Vergeltung*, [w:] *Ein Volk von Opfern? Die neue Debatte um den Bombenkrieg 1940–45*, Berlin 2003, s. 56–58.

Nie jest sprawą przypadku, że większość książek i artykułów na ten temat ukazała się w języku niemieckim i najczęściej dotyczy zniszczenia jednego miasta bądź regionu. Dla większości tych opracowań charakterystyczna jest tendencja widzenia własnych ofiar i niedostrzegania cierpień innych nacji[2]. Ich autorzy szczegółowo prezentują bombardowania danej miejscowości. Reprezentują oni mentalność historyka, który widzi tylko siebie, tylko swój naród i zapomina o różnorakich uwarunkowaniach, a zwłaszcza o tym, kto zainicjował wymierzone w ludność cywilną bombardowania. Są jakby nie do końca świadomi swej historii i narzucają czytelnikowi jednostronną optykę. W ten sposób część niemieckich autorów eksponuje dramat rodzimej ludności cywilnej i kreuje dość ograniczony obraz bombardowań. Mniej lub bardziej świadomie zamazują winę Niemców za rozpoczęcie fali terroru i bombardowanie obiektów cywilnych. Rzadko w pracach adresowanych do niemieckojęzycznego czytelnika przypomina się, jaka była geneza tych bombardowań, kto pierwszy uciekł się do antyhumanitarnej metody walki, kto był sprawcą, i wreszcie – jakie państwo spowodowało wybuch II wojny światowej. Poczynania Luftwaffe są nieobecne lub traktowane marginalnie. A trzeba przecież zachować pełny kontekst, a nie tylko odpowiadać na martyrologiczne zapotrzebowanie społeczne. Nie wszyscy Niemcy mają świadomość tego, że bez rozpoczęcia agresji na Polskę, a później na inne kraje, nie byłoby bombardowań Drezna, Hamburga i wielu innych miast niemieckich. Zatracając proporcje, nie pisząc o genezie bombardowań z powietrza, relatywizuje się niemieckie winy. Jak podkreśla Tomasz Szarota, próżno szukać w obfitej niemieckiej literaturze przedmiotu wzmianek o bombardowaniu warszawskich szpitali[3].

Kwestię bombardowań polskich czy brytyjskich miast przez niemieckie samoloty częściej poruszają (o ile w ogóle to czynią) autorzy podręczników szkolnych niż autorzy monografii[4]. Dlatego też pisanie o nalotach, które niszczyły niemieckie miasta, powinno być zawsze rozpatrywane

[2] K. Grzybowska, *Hitler bombarduje Drezno*, „Wprost", 20.02.2005, nr 7, s. 72–75.
[3] T. Szarota, *Licytacji na nieszczęścia żaden naród nie wygrał*, wywiad przepr. A. Leszczyński, „Gazeta Wyborcza", 21.01.2009, s. 21.
[4] M. Andrzejewski, *Das Bombenkrieg gegen deutsche Städte in Geschichtslehrbüchern*, „Internationale Schulbuchforschung" 2003, nr 3.

w szerszym kontekście, a nie w całkowitym oderwaniu od wcześniejszych poczynań Luftwaffe i kierowanych w 1944 i 1945 r. na Londyn rakiet V-1 i V-2. Powinno się wojnę powietrzną widzieć także jako wyścig naukowców projektujących nowe typy samolotów, bomb, środków łączności itp. Toczyła się ona i między artylerią przeciwlotniczą, i atakującymi Niemców eskadrami alianckimi. Między brytyjskimi i amerykańskimi samolotami, i niemieckimi myśliwcami. Celem nalotów były nie tylko miasta, lecz także zakłady produkujące dla wojska, rafinerie, węzły komunikacyjne. Dlatego też sprowadzanie nalotów alianckich wyłącznie do bombardowania niemieckich miast jest dalekie od pełnego obrazu tego złożonego problemu. Porównywanie ich zaś z Holocaustem jest często nadużyciem i tworzeniem fałszywego obrazu historii.

Od tego jednostronnego podejścia nie jest wolna książka Jörga Friedricha[5]. Dla autora wojna powietrzna nad Trzecią Rzeszą to była przede wszystkim walka brytyjskich i amerykańskich pilotów z niemieckim narodem. Książka, reprezentująca ten uproszczony, pozbawiony szerszego kontekstu pogląd, rozeszła się na niemieckim rynku księgarskim w wielotysięcznym nakładzie. Świadczy to zarazem o tym, że będąca długie lata w Niemczech niemal tematem tabu lub spychana na margines kwestia bombardowań niemieckich miast na nowo ożyła. Natomiast w Wielkiej Brytanii ta kontrowersyjna publikacja spotkała się z bardzo krytycznym przyjęciem, gdyż podważa pewne funkcjonujące, częściej jednak wśród Anglików niż Szkotów, Walijczyków czy mieszkańców Północnej Irlandii, mity[6]. Ponadto jej autor wprawdzie nie określa Winstona Churchilla mianem zbrodniarza wojennego, ale taki wniosek bez problemu może wysnuć czytelnik książki *Der Brand. Deutschland im Bombenkrieg 1940–1945*. Brytyjski premier swoimi niektórymi posunięciami i wypowiedziami pokazał bowiem fanatyzm i brak współczucia dla cierpień niemieckiej ludności cywilnej. Dla Winstona Churchilla i wielu brytyjskich wojskowych bombardowanie Niemiec było może brutalną, ale uzasadnioną metodą walki. Po rozpoczęciu operacji „Barbarossa" przez najbliższe trzy lata ataki z powietrza

[5] J. Friedrich, *Der Brand. Deutschland im Bombenkrieg 1940–1945*, München 2002.
[6] „Der Spiegel" 2002, nr 49.

stały się namiastką drugiego frontu[7]. Książka Jörga Friedricha świadczy o tym, że niemiecka narracja historyczna dotycząca bombardowań często różni się od optyki brytyjskiej i – mimo tego, że od 1945 r. upłynęło wiele lat – trudno mówić o spójnej wizji.

Na większą uwagę zasługuje praca zbiorowa *Als Feuer vom Himmel fiel*[8], której autorami – oprócz historyków – są redaktorzy hamburskiego magazynu „Der Spiegel". Książka, mniejsza objętościowo od monografii Jörga Friedricha, ma, z uwagi na wielość poruszanych kwestii, jak i ze względu na różne punkty widzenia jej autorów, większą wartość. Żałować tylko należy, że i w samych Niemczech ta stawiająca szereg drążących pytań praca nie została w sposób należyty dostrzeżona.

Książka *Als Feuer vom Himmel fiel* składa się z 33 artykułów i wspomnieniowych relacji, które wchodzą w skład siedmiu bloków tematycznych: *Wojna powietrzna w Europie*, *Terror bombowy Hitlera*, *Niemcy w burzy ognia*, *Prawo wojenne i moralność*, *Bitwa na niebie*, *Życie w ruinach* i *Następstwa zniszczeń*. Monografię wzbogacają dwa indeksy: rzeczowo-geograficzny i osobowy oraz kilkadziesiąt zdjęć, które przy tym temacie wydają się wręcz niezbędne dla pełniejszego zobrazowania skali zniszczeń i tragicznego losu ludności cywilnej. Cykl ilustracji rozpoczyna obraz zniszczonego przez Luftwaffe Rotterdamu, a zamyka zdjęcie berlińskich dzieci wysłanych poza obszar największego zagrożenia bombardowaniami.

Lektura pracy nie pozostawia cienia wątpliwości, że to właśnie niemieccy lotnicy są odpowiedzialni za niszczenie polskich, brytyjskich i innych miast w 1939 i 1940 r. To oni zapoczątkowali i w dużej mierze narzucili antyhumanitarny sposób prowadzenia działań wojennych i są odpowiedzialni za śmierć tysięcy cywilów. Niemcy byli jednak nie tylko sprawcami, lecz także ofiarami. Liczbę ofiar nalotów alianckich, w ogromnej większości wśród ludności cywilnej, szacuje się na 600 tys., co mniej więcej dziesięciokrotnie przewyższa liczbę Brytyjczyków, którzy zginęli w wyniku bombardowań Luftwaffe. Przypomnienie tego faktu jest ważne, by lepiej zrozumieć ogrom strat ludności niemieckiej i wzrost

[7] L. Kettenacker, *Churchillls Dilemma*, [w:] *Ein Volk...*, s. 48–55.

[8] S. Burgdorff, Ch. Habbe, *Als Feuer vom Himmel fiel. Der Bombenkrieg in Deutschland*, München 2005.

tendencji pacyfistycznych w Niemczech po 1945 r. Winno się pamiętać i o tym, że zniszczono ponad 170 miast niemieckich, czyli niemal każde liczące powyżej 50 tys. mieszkańców. W wielu przypadkach zostały bezpowrotnie stracone stare, często zabytkowe centra miast.

Dużą wartość poznawczą ma przygotowany z dużym profesjonalizmem siódmy tom syntezy historii Trzeciej Rzeszy w latach II wojny światowej[9]. Dotyczy on wojny powietrznej i cechują go, oprócz nagromadzenia istotnych faktów, chłodna analiza i dostrzeganie przez autorów szerszego kontekstu.

Za ciekawą pracę uważam również dysertację Jakuba Gortata[10], która powstała na seminarium doktorskim Krzysztofa Kuczyńskiego.

Oprócz kilkakrotnie wznawianej książki Jörga Friedricha warto jeszcze przywołać wydaną przez Stephena Burgdorffa i Christiana Habbego pracę zbiorową[11], opracowania Gerharda Adersa[12], Olafa Groehlera[13], książki Franza Kurowskiego[14] i Helmuta Schnatza[15].

Z polskich prac winno się wymienić publikacje Alfreda Koniecznego[16], Czesława Krzemińskiego[17], Włodzimierza Mikulicza[18] i Rajmunda Szubańskiego[19]. Mimo istnienia wielu rozpraw o alianckich bombardowaniach Trzeciej Rzeszy, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że tematyka ta jest przemilczana przez część polskich autorów piszących o II wojnie światowej.

[9] H. Boog, G. Krebs, D. Vogel, *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, Bd. 7, *Das Deutsche Reich in der Defensive. Strategische Luftkrieg in Europa, Krieg im Westen und in Ostasien 1943–1944/45*, Stuttgart – München 2001.

[10] J. Gortat, *Niemiecka polityka pamięci wobec ofiar wojny powietrznej*, Łódź 2015.

[11] S. Burgdorff, Ch. Habbe, *Als Feuer...*

[12] G. Aders, *Bombenkrieg. Strategien der Zerstörung 1939–1945*, Köln 2004.

[13] O. Groehler, *Bombenkrieg gegen Deutschland*, Berlin 1990.

[14] F. Kurowski, *Der Luftkrieg über Deutschland*, Düsseldorf – Wien 1998; por. F. Kurowski, *Bomben über Dresden*, Wien 2001.

[15] H. Schnatz, *Der Luftangriff auf Swinemünde. Dokumentation einer Tragödie*, München 2004; por. H. Schnatz, *Tieffliegeer über Dresden? Legenden und Wirklichkeit*, Köln 2000.

[16] A. Konieczny, *Śląsk a wojna powietrzna lat 1940–1944*, Wrocław 1998.

[17] C. Krzemiński, *Wojna powietrzna w Europie 1939–1945*, Warszawa 1983.

[18] W. Mikulicz, *Operacja „Millennium". Historia nalotu 1000 bombowców RAF Bomber Command na Kolonię 30–31 V 1942 r.*, „Dzieje Najnowsze" 2003, nr 4.

[19] R. Szubański, *Rafinerie w ogniu*, Warszawa 1997.

Bombardowania alianckie zaistniały również we wspomnieniach w niemieckiej literaturze pięknej. Większość z tych prac poszła jednak wkrótce po wydaniu w zapomnienie i tylko niewielka ich część, jak oceny Bertolda Brechta, Klausa Manna i Wolfa Biermanna na temat zniszczenia Hamburga, miały pewne znaczenie opiniotwórcze[20]. Warto zacytować wypowiedź Güntera Grassa, która ukazuje tok myślenia wielu jego rodaków. Otóż ten pochodzący z Gdańska noblista stwierdza: „To myśmy zaczęli. Najpierw była Warszawa, a właściwie Guernica, potem Rotterdam, Coventry, Liverpool, Londyn. I wreszcie przyszedł odwet w coraz bardziej precyzyjnej i na chłodno zaplanowanej formie. Ale w pewnym momencie zaczęła się zbrodnia wojenna, niszczenie niemieckich miast, w których nie było innych strategicznych celów niż sami mieszkańcy: Drezno, Heilbronn, Pforzheim, Hildesheim, Darmstadt, gdzie zginęło 20 tys. cywilów. To była zbrodnia"[21].

Godna odnotowania jest także głośna niegdyś sztuka Rolfa Hochhutha *Soldaten* (1967), w której autor stawia pytanie o celowość strategiczną i kwestię moralną nalotów alianckich. Utwór niemieckiego dramaturga, starającego się zrozumieć intencje przeświecające działaniu Winstona Churchilla, jest jedyną tej miary sztuką teatralną poruszającą tematykę brytyjskich i amerykańskich bombardowań[22].

Zagadnienie niszczenia z powietrza Trzeciej Rzeszy znalazło także odbicie w kinematografii. Z polskiej kinoteki winno się odnotować film *Dziś w nocy umrze miasto* (1961) w reżyserii Jana Rybkowskiego. Akcja tego mało odkrywczego filmu, któremu nie jest w stanie pomóc nawet obsada aktorska – Andrzej Łapicki, Barbara Krafftówna czy Kalina Jędrusik, toczy się w lutym 1945 r. w Dreźnie.

Szersze oddziaływanie miał na pewno angielsko-amerykańsko-japoński film Michaela Catona-Jonesa *Ślicznotka z Memphis* (*Memphis Belle*) z 1990 r., dla którego inspiracją był dokument Williama Wylera z 1944 r. Sceny walk lotniczych latającej fortecy B-17 zostały dobrze zrobione, choć

[20] *Hamburg 1943. Literarische Zeugnisse zum Feuersturm*, Frankfurt a. M. 2003; por. V. Hage, *Zeugen der Zerstörung. Die Literaten und der Luftkrieg. Essays und Gespräche*, Frankfurt a. M. 2003.

[21] „Polityka" 2003, nr 24.

[22] V. Hage, *Zeugen...*, s. 175–186.

i ten film nie jest wolny od uproszczeń. Ilustruje to chociażby przebieg odprawy, podczas której dowódca z troską mówi o tym, by zachować ostrożność, gdyż w pobliżu mających być celem nalotu zakładów zbrojeniowych w Bremie, znajduje się szpital.

Filmy fabularne, których tłem jest niszczenie przez alianckie lotnictwo niemieckich miast, nie mają szczęścia do opartych na realiach scenariuszy. Posłużę się przykładem zaprezentowanego w 2006 r. przez stację Zweites Deutsches Fernsehen filmu *Drezno*, w którym zagładzie tytułowego miasta, prawdziwej perły barokowej architektury, towarzyszy „wydumany" romans między niemiecką pielęgniarką a brytyjskim pilotem, co dla oddania ówczesnych realiów nie było najszczęśliwszym pomysłem. Trzeba jednak dodać, że bombardowanie Drezna zostało oddane dość wiernie.

Innym filmem, w którym tworzy się nieprzystający do rzeczywistości obraz, jest nakręcony w 1979 r. angielski melodramat *Hanover Street*. W scenie odprawy pilotów mówi się tylko o militarnych celach, a nie o bombardowaniu miast.

Za pewne odejście od obrazu „militarnych" nalotów można uznać film *Detektyw Foule: Plan ataku*, angielski kryminał z 2008 r. w reżyserii Tristrama Powella. Podaje się w nim w wątpliwość sens bombardowania niemieckich miast.

Warto dodać, że o ile w filmach produkcji angielskiej, amerykańskiej czy polskiej z reguły przemilcza się dramat ludności cywilnej w Niemczech, to w dokumentalnych filmach produkcji niemieckiej, jak np. *Der Feuersturm*, widz poznaje niemal tylko cierpienia Niemców[23].

Osoby orientujące się w najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich wiedzą, że po II wojnie światowej w polskiej historiografii, publicystyce i oczywiście także w szkolnictwie dominował jednostronny, pejoratywny, obraz Niemiec i ich obywateli[24]. Cierpienia w wyniku bombardowań były „zarezerwowane" dla Polaków, Rosjan, Brytyjczyków, ale nie dla niemieckich cywilów. W martyrologicznym, bezrefleksyjnym i mało krytycznym obrazie II wojny światowej wielu Polakom z trudem

[23] J. Gortat, *Niemiecka polityka...*, s. 300–326.

[24] E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987.

przychodzi uwzględnianie cierpień innych nacji, a zwłaszcza Niemców. Z trudem przebija się do nich fakt, że niemieckie miasta w wyniku bombardowań ucierpiały więcej niż polskie. Jak wymownie stwierdził znany historyk Tomasz Szarota „licytacji na nieszczęścia żaden naród nie wygrał"[25].

Zdawałoby się, że postęp badań i bogata literatura przedmiotu sprzyjają ujęciom coraz bardziej wnikliwym. W wydanym w 2003 r. podręczniku znajdujemy wprawdzie podrozdział „Samoloty i ludzie"[26], w którym zaprezentowano genezę ataków bombowych na ludność cywilną, ale temat ten nie został w pełni rozwinięty. Tak np. zdanie „W nalotach na Tokio i Drezno w 1945 r. jednorazowo zginęło już blisko po 100 tysięcy mieszkańców"[27] musi budzić wątpliwości. Także przytoczenia nazwiska włoskiego generała Giulio Douheta, a całkowite pominięcie wielce kontrowersyjnego Arthura Harrisa wywołuje dodatkowe zastrzeżenia[28].

Po zmianach ustrojowych i nawiązaniu przez Rzeczpospolitą partnerskich stosunków z RFN polski uczeń szkoły średniej nadal często nie miał możliwości, by dowiedzieć się o masowej skali bombardowań miast niemieckich przez dywizjony alianckie[29]. Nadal, po części słusznie, eksponowano wkład polskich sił zbrojnych w pokonanie Trzeciej Rzeszy i podkreślano martyrologię ludności polskiej. W wydanym już na początku lat dziewięćdziesiątych podręczniku jest mowa o „pierwszym w tej wojnie nalocie dywanowym"[30]; chodzi o zbombardowanie Warszawy 25 września 1939 r. Autor doszedł zapewne do wniosku, że złożona w aspekcie moralnym tematyka bombardowań miast niemieckich nie zasługuje nawet na skrótowe zaprezentowanie. W pracy na stronie 209 spotykamy wprawdzie zdjęcie ruin Berlina z 1948 r., ale kwestia bombardowania niemieckich miast (nawet wówczas, kiedy kapitulacja Trzeciej Rzeszy była kwestią tygodni) pozostawia uzasadniony niedosyt. Sprawą oczywistą jest, kto był sprawcą wojny, lotnicy którego państwa zapoczątkowali bombardowanie miast i ostrzeliwali uciekającą przed zbliżającym się frontem ludność cywilną. To właśnie Niemcy zadali śmierć tysiącom bezbronnych osób i to oni w znacznej mierze narzucili antyhumanitarny sposób prowadzenia wojny. Niemcy byli jednak nie tylko sprawcami, lecz także, zwłaszcza w latach 1943–1945, ofiarami. Mam na myśli niemieckie kobiety, dzieci, starców, którzy często stanowili – podobnie jak wcześniej ludność cywilna w Polsce, Wielkiej Brytanii czy Związku Radzieckim – cel bombardowań. Warto ten fakt w podręcznikach szkolnych uwzględniać, gdyż pozwala on lepiej zrozumieć głębokie przemiany, jakie zaszły po 1945 r. w mentalności milionów Niemców i wyraźny wzrost tendencji pacyfistycznych.

Tematyka alianckich bombardowań niemieckich miast wzbudza nadal wiele kontrowersji, zwłaszcza w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Nader trudno jest przekonać czytelnika, i to nie tylko niemieckiego, o celowości dokonywania nalotów dywanowych, w wyniku których w dużej mierze ucierpiała ludność cywilna. Już zresztą podczas wojny część brytyjskiej i amerykańskiej opinii publicznej żywiła spore wątpliwości co do moralnej zasadności tej formy prowadzenia wojny i stosowania na taką skalę działań odwetowych. W samych Niemczech można zaś dostrzec pewną rozbieżność pomiędzy treścią podręczników szkolnych (w których zagadnienie bombardowań nie jest na ogół eksponowane) a jednoznaczną często wymową większości książek.

[25] T. Szarota, *Licytacji...*, s. 21.

[26] J. Wróbel, *Odnaleźć przeszłość. Historia od 1815 roku do współczesności. Liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, technikum*, Warszawa 2003, s. 216.

[27] J. Wróbel, *Odnaleźć...*

[28] A. Harris, *Ofensywa bombowa*, Warszawa 2000; por. R.H. Bailey i zespół redakcyjny Time-Life Books, *Wojna nad Europą*, Warszawa 2000, s. 187.

[29] A.L. Szcześniak, *Historia. Polska i świat naszego wieku lata 1914–1990. Podręcznik dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, Bydgoszcz 1992 – w tej publikacji nie ma ani jednej wzmianki o alianckich bombardowaniach Trzeciej Rzeszy.

[30] A. Pankowicz, *Polska i świat współczesny. Podręcznik dla szkół średnich dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy III technikum i liceum zawodowego*, Warszawa 1991, s. 27.